Opłata pocztowa zapłacona gotówką. **Pojedynczy numer 15 groszy.**

Głos Pszczyński

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, gospodarczym, społecznym i kulturalno-oświatowym ludu śląskiego.

Cena prenum. z przesyłką poczt.:	Wychodzi w każdą sobotę.	Ceny ogłoszeń:
Rocznie . . . . 8.— zł Półrocznie . . . . [illegible] „ Kwartalnie . . . . 2.— „ Miesięcznie . . . . . . -.70 „	Redakcja i Administracja: Pszczyna, ul. Kopernika 18/I p. Konto czekowe: P. K. O. Nr. 307.380.	Ogłoszenia zwykłe za 1 mm 40 gr. w tekście 50 gr. przed tekstem 80 gr. Przy kilkakrotnem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Rocznik 3 Pszczyna, dnia 20 lutego 1932 Nr. 8

Stan rolniczy woła ratunku.

Po kryzysie w przemyśle i wzmagającem się coraz to bardziej bezrobociu u nas i w państwach sąsiednich przyszedł ciężki kryzys na stan rolniczy. Producent rolny, odcięty od naturalnego swego odbiorcy, konsumenta przemysłowego, którego pojemność z dnia na dzień upadała, stoi dziś bezradny, zużywa swą substancję i ubożeje z dnia na dzień.

Rozpoczęło się od wielkiej własności. Podatek progresywny, aczkolwiek pomyślany jako ultrademokratyczny, jednej rzeczy nie przewidział, która musiała się okazać w skutkach fatalną, to jest obniżenia stopy życiowej naszej szlachty lub tych, co wykupili w części wielką własność. Stopa życiowa u robotnika bardzo ciężko daje się obniżyć i prowadzi ten proces do ciężkich i przewlekłych strajków, jakich byliśmy świadkami w Anglji i Czechosłowacji. Wielki właściciel nie strajkuje, lecz nie umie się ograniczyć w swej wygórowanej stopie życiowej i nie potrafi dostosować wydatków do uszczuplonych dochodów. Trudno bowiem wypada powiedzieć synowi, nie pójdziesz na uniwersytet, bo zboże i bydło potaniało, trudno powiedzieć córce, nie pójdziesz zamąż, bo nie mam pieniędzy na niezbędne choćby urządzenie. Pieniędzy niema, więc się pożycza na wysoki procent w Banku Rolnym lub jakiejś lichwiarskiej instytucji, a gdy trzeba weksle odnawiać, gdy trzeba upłacać gotówkę — wtedy niema z czego. Do podatku progresywnego przyszły inne świadczenia socjalne, przyszły wygórowane place i deputaty czeladzi, których dla miłego spokoju nie było można odbudować na poczekaniu a teraz, gdy ceny wszelkich produktów spadły gwałtownie, wielka własność stała się niewypłacalną.

Nie wiele lepiej powodzi się średniej własności. I ona cierpi straszny niedostatek i żyje z dnia na dzień z własnej substancji, którą zużywa raptem i wyczekuje z utęsknieniem końca kryzysu. Średnia własność bardziej jest dostosowana do życia, potrafi, gdy tego zajdzie potrzeba, ograniczyć swe potrzeby, lecz nawet przy pewnem uprzemysłowieniu własnego gospodarstwa nie potrafi związać końca z końcem. Chociaż z reguły nie jest do tego stopnia zadłużoną, to niemniej nie może się na czas wywiązywać z przyjętych na siebie obowiązków.

A cóż mówić o naszej drobnej własności, o naszym polskim chłopie, który nigdy nie dojadał, który tłukł się po Ameryce i po Sasach za zarobkiem, ażeby nie paść ofiarą śmierci głodowej. Nie mieści się chłop polski w statystyce bezrobotnych, chociaż liczyć go na miljony, nie należy do Kas chorych, chociaż śmierć u niego ma najobfitsze żniwo, nie strajkuje i nie buntuje się, bo brak mu uświadomienia masowego, jak to ma miejsce u robotnika przemysłowego, a gdy narzeka, to mało kto go słyszy, bo taka już rola drobnego chłopa, by cierpieć i czekać na lepsze czasy.

Zdawało się, że przez parcelację biedny chłop dojdzie nareszcie do jakiegoś prymitywnego stopnia dobrobytu, lecz całą tę robotę prowadzono powoli i niezdarnie zmarnowano najlepszą konjunkturę rolniczą, a dziś, gdy chłop drobny niema na nowe spodnie i buty, każą mu płacić ceny niepomiernie wysokie z jego pustej kieszeni. To, co się dzieje obecnie u nas na Śląsku w poszczególnych gminach przy przewłaszczeniu, to jest robota niepoczytalna i państwoburcza. W czyim interesie leży przewłaszczenie z pogróżkami pod adresem parcelanta? Przecież chłop goły, bez wszelkiego kredytu w naszych drobnych kasach, bez kredytu w „obiecanym" Banku Rolnym i tak nie wytrzęsie z rękawa pieniędzy, skoro ich w kieszeni nie ma. Przy obecnej nierentowności ziemi, przy katastrofalnym upadku wszelkich cen, albo cenę ziemi trzeba obniżyć do norm jej rentowności, albo też przewłaszczenia w tej chwili wstrzymać, inaczej posiejemy bolszewizm wśród spokojnej i pracowitej naszej ludności. Obok ceny ziemi, zbyt wygórowanej jak na obecne czasy, różne łupiskóry żerują na organizmie chłopskim, od pokątnych pisarzy, którzy piszą petycje bezowocne, do niektórych posłów nawet „ludowych", którzy biorą tysiące dolarów za „usługę" parcelacyjną.

Odwieczną bolączką stanu rolniczego, to stosunek cen produktów rolnych do cen produktów przemysłowych. W Cieszynie wojskowość płaci 60 groszy za kilogram mięsa, inne zakłady płacą nie wyżej złotego a prywatny konsument płaci do 1 zł 40 gr za kg dobrej wołowiny. Z takich cen, chociaż Cieszyn uchodzi za najdroższe miasto w Polsce, wynikają ceny żywej wagi za bydło od 25 do 60 groszy za kg. Nikt jednak nie kupuje dziś według żywej wagi. Rzeźnicy płacą za bitą wagę od 60 do 90 groszy, przyczem wnętrzności i skóra idą na opłaty i zysk. Ceny mleka i masła spadły do minimum. Mleko płaci się od 18 groszy w mleczarniach, do 35 groszy w drobnej konsumcji przy dostawie na miejsce, za masło deserowe, sterylizowane, płaci się 4 zł 60 gr za kg. Mleko było jedynym artykułem, które jeszcze trzymało chłopa naszego przy życiu. Co będzie, gdy i ta podstawa zniknie? Jesteśmy ponadto po roku bardzo suchym, niema paszy dla bydła i trzeba ją sprowadzać wagonowo zdaleka po cenach niepomiernie wysokich. Słomę owiesną, do tego stęchłą, płaci się u nas do 12 zł, siano łączne do 16, koniczynę do 22 zł, owies do 26 zł, gdy pszenica kosztuje 26, żyto 24 złote! Rolnik zrobiłby harakiri, gdyby bydło sprzedał a paszę puścił na targ, bo za bydło nie otrzymałby nic a pasza wskutek masowej podaży zeszłaby także do zera, nie mówiąc o tem, że gospodarka rolna bez bydła jest nie do pomyślenia.

Gdy tak produkta rolne stoją w cenie daleko niżej kosztów produkcji, ceny budulca, wapna, cementu, węgla i żelaza stoją niewzruszone na wyżynie kartelowej.

Ceny węgla pozostają niezmienione a ceny drzewa ledwie że trochę z miejsca ruszyły. Nikt nie liczy się z siłą kupna konsumenta krajowego, a na konsumcję zagraniczną niema wcale co liczyć, bo wszystkie państwa odgraniczają się od nas barjerą celną. Pozostajemy sami dla siebie. W tych warunkach musi Rząd nasz bezwzględnie wglądnąć w gospodarkę różnych koncernów węglowych, kartelów cementowych i żelaznych, bo to, co się w naszych czasach i na naszych oczach dzieje, jest rabunkiem biednego odbiorcy na gładkiej drodze. Dlaczego tona węgla kosztuje 40 kilka złotych, gdy górnik pracuje za psią cenę, dyrektorzy pobierają tysiące dziennie a dyrekcje w kraju i zagranicą szmuglują miljonowe zyski i w dodatku wykazują niedobory, ażeby podatku nie płacić. Dzieje się wielka krzywda konsumentowi a wszelkie zyski naszych bogactw naturalnych i skrzętnej pracy naszego robotnika toną w bezdennych kieszeniach obcych, międzynarodowych łupiskórów.

Bydło i skóra są za bezcen, lecz skóra na obuwie bardzo nieznacznie potaniała. Fabrykanci wymawiają się na stare i drogie zapasy i długo się jeszcze będą wymawiali, dopóki Rząd nie wglądnie w ich kalkulację.

Rząd wprawdzie wiele robi i przemyśliwa dla podniesienia stanu rolniczego z jego obecnej ciężkiej sytuacji, ale te rzeczy idą zbyt powoli w stosunku do gwałtownie postępującej ruiny stanu rolniczego. Przecież dla Polski stan rolniczy jest fundamentem i na długo jeszcze nim pozostanie, a z sytuacji obecnej, gdy przemysł ledwie dyszy, albo jest zamknięty, wynikałoby, że przemysł chciałby się odżywić kosztem rolnictwa.

Stan rolniczy podnosi zatem apel do sfer rządowych, by pośpieszono mu z wydatną i szybką pomocą. Do postulatów jego najpilniejszych należą: zniesienie wyzysku kartelowego, obniżka cen przemysłowych i surowców do parytetu cen produktów rolnych, obniżenie państwowej ceny roli do granicy przeciętnej rentowności, pośpieszenie z taniemi kredytami a przejęcie części wysokich odsetek długów rolniczych na koszt państwowy.

Spłacić dług wdzięczności.

W dziejach ludu śląskiego jest złotemi zgłoskami zapisane nazwisko ś. p. *Władysława Szybińskiego*, b. dyrektora Szkoły Rolniczej zimowej w Cieszynie. I niema w tem twierdzeniu przesady, jeżli się zważy, że był to człowiek, który na polu podniesienia gospodarczego naszego ludu wiejskiego położył niespożyte zasługi. W swej wrodzonej skromności nie dążył nigdy do zdobycia jakiegoś wybitnego stanowiska w życiu społeczno-gospodarczem, a tem mniej politycznem, kontentował się niepokaźną stosunkowo posadą dyrektora szkoły rolniczej, lecz obowiązkom swym poświęcał się z nadzwyczajnym zapałem, oddał na usługi prowadzonego przez siebie zakładu całą swą głęboką wiedzę fachową, ba, mało powiedzieć, on swój

zawód nauczycielski ukochał, tak, jak niemniej kochał powierzoną sobie młodzież. Liczna rzesza jego uczniów i wychowanków z wdzięcznością i pietyzmem wspomina swego drogiego nauczyciela, który ich otaczał ojcowską wprost opieką.

Lecz ś. p. Szybiński nie zamknął się jedynie tylko w pracy szkolnej, on był nauczycielem i poza szkołą, gdy w dnie wolne od nauki oraz w czasie wakacyj szkolnych przebiegał — rzec można — wzdłuż i wszerz cały ówczesny Śląsk Cieszyński i nauczał, prostując mylne poglądy w rolnictwie, udzielając zbawiennych rad i wskazówek, dodając otuchy w mozolnej pracy naszego rolnika. Wszak starsze pokolenie pamięta jeszcze dobrze jego odczyty wędrowne, które cieszyły się zawsze wielkiem wzięciem i liczną frekwencją.

Wreszcie szerzył on i popularyzował wiedzę rolniczą także zapomocą słowa drukowanego, wydając szereg książek i broszur z zakresu rolnictwa, oraz zachęcając swych uczniów — i to ze skutkiem — do próbowania swych sił na polu piśmiennictwa rolniczego.

Ś. p. Szybiński zmarł w r. 1909, a zwłoki jego spoczęły na cmentarzu komunalnym w Cieszynie. Obecnie zachodzi konieczność trwałego zabezpieczenia jego mogiły i sprawienia chociażby skromnego nagrobka, a to wobec zniszczenia dotychczasowego. Sprawą tą zajął się Związek absolwentów Szkoły rolniczej w Międzyświeciu, który w porozumieniu się z kilku b. uczniami ś. p. Szybińskiego i Towarzystwem rolniczem w Cieszynie załatwia potrzebne ku temu formalności.

Okazało się, że na koszta sprawienia nowego grobu, przeniesienia zwłok i zakupna nagrobka jest potrzebny fundusz kilkuset złotych i z tego powodu zwracają się wyżej wymienione instytucje z gorącym apelem do wszystkich rolników Śląska Cieszyńskiego, a zwłaszcza jego b. uczniów z tej i z tamtej strony Olzy, aby przez złożenie dobrowolnych datków umożliwili zabezpieczenie swemu nauczycielowi trwałego i godziwego miejsca wiecznego spoczynku na ziemi śląskiej, dla której dobra najlepsze lata swego życia ś. p. Szybiński poświęcił.

Łaskawe datki można składać we Związku Spółek rolniczych w Cieszynie na osobne konto lub też bezpośrednio do rąk Pawła Kożusznika, urzędnika Banku Ewangelickiego w Cieszynie, któremu powierzono sprawy kasowe zbiórki.

Alojzy Machalica, dyrektor Szkoły rolniczej w Międzyświeciu. — Karol Palarczyk, poseł sejmowy i prezes Towarzystwa rolniczego. — J. Michalik, prezes Związku absolwentów szkoły rolniczej. — Karol Buzek, prezes Związku Spółek rolniczych w Cz. Cieszynie.

Paweł Pilch, rolnik we Wiśle.

Gospodarka górala szwajcarskiego a naszego.

Pan Paweł Pilch, rolnik w Wiśle, odbył dzięki pomocy Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w r. 1928 miesięczną wycieczkę do Szwajcarji dla poznania tamtejszej gospodarki góralskiej. Wychodząc z założenia, że wspomnienia z tej wycieczki mogą zainteresować szerszy ogół gospodarzy, zwłaszcza z okolic górskich, zwróciliśmy się do p. P. Pilcha z prośbą o ich napisanie, które poniżej umieszczamy. Redakcja.

Od czasu powrotu z wycieczki do Szwajcarji nie mogę mych myśli i pragnień zaspokoić z powodu zazdrości, jaką żywię do Szwajcarów, a właściwie ich gospodarki górskiej. Jestem tak zajęty gospodarką szwajcarską, ich urządzeniami, hodowlą bydła, pielęgnowaniem nawozów, uprawą łąk i t. p., że nawet w nocy nie mam spokoju od myśli, jakby tę gospodarkę przenieść do naszych śląskich Beskidów. Namyślając się długo, jakby to zrobić — przekonałem się, ze według naszej nieumiejętnej gospodarki jest to niemożliwe do zrobienia o własnych siłach za jedno pokolenie, ponieważ założenie takiej gospodarki jest połączone z wielkiemi kosztami.

Chcąc zainteresować szerszy ogół memi myślami robiłem po powrocie z wycieczki wykłady po wszystkich dolinach we Wiśle, lecz spotkałem się ze strony tutejszych gospodarzy z twardą opozycją, a nawet śmiechami. To wszystko nie zraziło mnie jednak do mych przekonań. Ja sam pobieram „Rolnika Śląskiego i chodzę na wszystkie wykłady i kursa, urządzane przez Śląską Izbę Rolniczą, co wszystko mi wiele tłumaczy i pomaga w gospodarce.

To się tak tylko dobrze mówi: „dawniej tak było, a dobrze było i cóż tam z głupiego opowiadanio; co jest na dole, to nie jest u nas; co jest w Szwajcarji, to u nas nigdy nie będzie." Jeżeli tak dłużej chłopi będą myśleć, stosunki się u nas nie naprawią, a jeszcze gorzej będzie. Czasy się zmieniły — trzeba do nich zmienić także nasze myśli, bo inaczej będziemy nędzarzami i niewolnikami tych, którzy się wcześniej umieli dostosować do zmienionych czasów i warunków.

Dawniej pierwszym dochodem gospodarzy Beskidu Śląskiego były zarobki, uzyskane jużto w lasach państwowych, albo w innych przedsiębiorstwach, drugim naszym dochodem był „fundusz rezerwowy" — lasy, zaoszczędzone przez naszych przodków, które przez nieurodzaj w czasach powojennych zostały wycięte do 80% pierwotnej powierzchni, a pozostałe po nich grunta stały się zupełnemi nieużytkami, bo ich nikt ponownie nie sadzi, ani też uprawia. Dziś lasów niema, zarobków też niema, a o ile są — to głodowe, niema gdzie popuścić pasa. A że chłopi nie umieją gospodarować, więc zwalają całą winę za ich biedę na Rząd, że im nie pokazał, jak się w górach gospodaruje. Urządzenie wycieczki do Szwajcarji zrobiło pierwszy krok naprzód.

Muszę jednak zaznaczyć, że z wykładów i opowiadania ludziom niema żadnej korzyści. Im trzeba pokazać to, co chce się im powiedzieć, — to będzie przewyższało wszystkie szkoły rolnicze, wykłady i pisania. Chłop Beskidu Śląskiego jest tak niewierzący, że póki nie widzi, to nie wierzy. Ja, ponieważ — jako uczestnik wycieczki do Szwajcarji — widziałem tamtejszą lepszą gospodarkę, odrazu po powrocie do domu zacząłem przekształcać me gospodarstwo na wzór szwajcarski, jednakże ta akcja idzie dziś opornie, bo wszędzie bieda i brak potrzebnych na ten cel funduszów.

Trudno jest z gospodarstwa o złych dochodach stworzyć gospodarstwo o dobrych dochodach. Ale przed 50 laty Szwajcarzy byli także w takiem samem jak my dzisiaj położeniu, wśród takich samych jak my trudności żyli, a jednak dziś żyją wśród powszechnego dobrobytu. Ten dobrobyt osiągnięto tam dzięki usilnej pracy, oszczędności i wzajemnemu wspieraniu się. Wielką pomoc w przekształceniu gospodarki Szwajcarów okazał także tamtejszy rząd, który udzielał subwencyj, dochodzących do 75% kosztów urządzenia wzorowego gospodarstwa.

Jestem bardzo wdzięczny panu wojewodzie Dr. Grażyńskiemu, że mi umożliwił zwiedzenie tego nietylko pięknego, ale tak mądrze urządzonego i zagospodarowanego kraju, jakim jest Szwajcarji. Gdybym w tym kraju napotkał inne warunki dla gospodarstwa górskiego, tobym nie poruszał tej sprawy naprawy naszej gospodarki, ale widziałem tam stokroć gorsze od naszych nieużytki, a śnieg pada tam niekiedy jeszcze w czerwcu a nawet sierpniu. Mamy więc lepsze warunki do naprawy, musimy tylko sami chcieć być także lepszymi. C. d. n.

Czy redukcja pracowników w urzędzie pocztowym jest konieczną?

Jak się dowiadujemy, do tutejszego urzędu pocztowego przybył wyższy urzędnik pocztowy z Katowic, aby przeprowadzić redukcje pracowników pocztowych. Sądzimy, że redukcja w dzisiejszych ciężkich i przełomowych czasach nie jest wskazana,

Feldwache Nr. 3.

Frajter Serfajka westchnął z cicha, gdy odebrał swą służbę, uderzył mocno piętami, zasalutował i odeszedł pod las, na straconą wartę, — razem z dziesięcioma towarzyszami niedoli.

Wieczór właśnie nadchodził i ostatnie odblaski słońca złociły się na zachodzie, gdy nasza czeladka stanęła u celu. Halt! Tutaj nam bedzie obozie. Pięć chłopów do łopaty i wyryć porządny dekung, trzej będą nosić z lasa drzewo, choiny i liście, a ty, Żarłok, wróć się do Kwatery i przynieś mi sznycle, co mam schowane w sąsieku u Fyrtoka, zaraz na prawej stronie w kącie. Jakby cię kto z oficerów spotkał, zameldu Feldwache Nr. 3, meldunek do bataljonu. Ty, Mizera, zajdź oto do tych trzech chałup a przynieś mleka, albo kiszki, jeno uważaj, by cię felak nie chycił. W mig robota zawrzała. Nie minęło godziny, a straż polowa Nr. 3 zaryta była do matki ziemi po same uszy, ba nawet więcej, bo trzy czwarte schronu było w przewidywaniu ataku kawalerji nakryte z wierzchu i tak mocno drzewem podbudowane, że nietylko koń z kozakiem, ale nawet słoń dwustuletni nie byłby się zapadł. Wnętrze schronu wyścielane było drobną choiną i liściem, a w dodatku trzech obrońców tej reduty poszło do wsi, żeby zdobyć potrzebną ilość słomy, lub siana, jako ściółki.

Wrócił już i Żarłok ze sznyclami i Mizera z mlekiem. Gefrajter Serfajka chcąc pozyskać swoich ludzi i przywiązać do siebie, rozdzielił po bratersku swoje zapasy, a potem tak zadysponował: spać nam nie wolno. To znaczy, spać nas może połowa, ale zato druga połowa musi służby pilnować i tak po trzy godziny na zmianę, aż do rana. Gdyby inspekcja przyszła, zaraz wszystkich budzić, a nim wlezie do środka, to wszystko będzie w porządku. A teraz infanterzysta Kyrczyca odbiercie komendę. Wysłać jednego na numer dwa, drugiego na numer cztery, dwóch do lasu na wedety, a wy sami wytrzeszcie ślepia i wytężcie słuch. Jakby co, nie krzyczeć, jeno za pucsznurę pociągnąć. Tu macie koniec, to mówiąc, drugi koniec przywiązał do szyi, położył się i zasnął. Kyrczyca był chłop nie głupi, ale strasznie zającem podszyty. Jak tu wśród ciemnej nocy rozróżnić swego od wroga, a jeszcze jak na koniach polecą, to nie będzie miał człek czasu krzyknąć Jezus Marja i już będzie po nim. To też dla wszelkiej przezorności nie wysłał wedetów do lasu, a tem samem dwóch budrysów pozostawił przy sobie. Ty Pierniczek patrz na prawo, ty Vocasek naprzód, a ja będę się patrzył na lewo, bo stamtąd przyjdzie pewnikiem inspekcja, żebym kamratów na czas obudził, inaczej do lochu na wieki, albo kula w łeb.

I znowu godzinka minęła. W międzyczasie Kyrczyca połączył się z sąsiednimi strażami dwukrotnie, ale do lasu jakoś nie miał ochoty wysyłać ludzi. Poco zresztą wywoływać wilka z lasu. Jeżeli w lesie, czy za lasem, siedzą doprawdy Kozacy, to nie trzeba ich drażnić. Im się też pewnikiem chce spać, a z końmi w nocy wojować, to rzecz niefortunna. A może to tylko taki głupi „Nachtubung", żeby czas zabić, by żołnierz zadarmo komiśniaka nie jadł.

Z tych rozmyślań racjonalnych nagle został spłoszony jakimś podejrzanem szelestem od strony lasu. W migu oka karabin wziął w pogotowie, łokciem szturknął dwóch kolegów, którzy to samo uczynili i tak chwilę stanął w pozycji wyczekującej, wsłuchując się w nocną ciszę. Żeby psiakrew choć na ślepie kroków było widzieć, ale jakby na nieszczęście przestrzeń między lasem a strażą trzecią od pół godziny przysłoniła jakaś mgławica, gwiazdy straciły zupełnie swój blask, a księżyc dopiero za dwie godziny miał zejść.

Na jatki nas tu wysłali i nic więcej. Chyba tej pierwszej nocy przyjdzie zginąć i jutro pies się po nas nie spyta. Przyjdą inni i wojna pójdzie dalej. Serce zaczęło mu bić tak gwałtownie, że czuł jakby młotem każde jego uderzenie. Poczęło mu się robić gorąco i nieswojo. Że też prawie w tym miejscu świnia ich niesie. Zawołać, czy nie, na resztę kamratów? A może powsinogi przejdą wedle i prawie na nich nie trafią, a wtedy niech się inni z nimi

a tem więcej w kresowym mieście, jakim jest Cieszyn. Wiemy dobrze, że tut. pracownicy pocztowi poza swoją ciężką pracą zawodową każdą wolną chwilę poświęcają pracy kulturalno oświatowej. Bierzmy przykład z naszych sąsiadów Czechów, którzy w Czeskim Cieszynie nietylko że nie redukują, lecz owszem powiększają swój personal w dwójnasób, mając na uwadze względy narodowe. Wśród pracowników pocztowych panuje ogromne przygnębienie, tem więcej, że są już i tak przeciążeni pracą, muszą bowiem pracować po godzinach urzędowych. Mamy nadzieję, że w interesie tut. mieszkańców obecny dyrektor poczty, znany ze swojej energji, sprzeciwi się redukcji i stanie w obronie swoich pracowników. Do sprawy tej powrócimy w najbliższej przyszłości.

Z Cieszyńskiego.

Z Koła Przyjaciół Harcerstwa Okręgu Cieszyn. W dniu 5 lutego odbyło się w małej salce Domu Narodowego w Cieszynie Walne Zebranie K. P. H. Dowiadujemy się ze sprawozdań, że praca organizacyjna w Kole tem postępuje coraz intenzywniej i staje się wciąż owocniejszą. Mimo ciężkiego okresu kryzysowego Koło liczy przeszło 150 członków, płacących regularnie wkładki mies., opiekuje się 14 drużynami, zasilając je materjalnie, jak i moralnie. Dochód Koła w roku sprawozdawczym wyniósł około 2500.— zł, z czego większość wydano na cele harcerskie, jak zjazd słowiański harc. w Pradze, na obozy wakac. hufców męsk. i żeńskiego, na szkolenie instruktorów i inne konieczne rzeczy. Pozostałość kasowa na rok następny wynosi ponad 800 zł, z czego 500 zł przekazano z inicjatywy prezesa na żelazny fundusz Koła, mający być stale pomnażany na urządzenie przyszłej świetlicy i zdobycie lokalu własnego, z którego korzystałyby bez ograniczenia oba hufce cieszyńskie. W toku Walnego zgromadzenia, w którem wzięła udział przybyła z Katowic przewodnicząca Oddziału Śl. Harcerstwa p. Wanda Jordanówna, przyznano ustępującemu Zarządowi pełne uznanie za dotychczasową działalność, poczem wybrano nowy Zarząd w następ. składzie: prezes prof. Bandura Wacław, członkowie Zarządu: prof. M. Baranowska, prof. J. Biernacki, dyr. F. Bogocz, urz. H. Ozaistówna, urz. W. Reger, dyr. J. Rokiciński, urz. A. Sukiennikówna, urz. O. Szarek, urz. P. Sztefek, naucz. H. Tesarczykowa, urz. X. Weber; komisja rewiz.: drowa Michejdowa, prof. A. Anders, prof. J. Sabela. Walne zebranie uchwaliło nadto zezwolić Zarządowi na kooptację innych członków w miarę potrzeby. We wnioskach podkreślono, aby rozwinąć jak najgorętszą działalność celem zjednywania idei harc. jak najwięcej zwolenników, w przekonaniu, że młodzieży i przez młodzież jedynie, odrodzenie kraju jest możliwe, że przyszłość pokoleń od tego właśnie zależy, jakie charaktery wyrosną z tych najmłodszych. Szkołą zaś urabiania charakterów, bezsprzecznie najlepszą jest i być powinno prawdziwe harcerstwo. Mimo wszelkich ewent. uprzedzeń, które w niejednem sercu jeszcze istnieją, mimo bardzo ciężkich czasów, uznajemy, że czas i u nas spojrzeć na harcerstwo innem i lepszem okiem, że trzeba się niem gorliwiej zająć, gdyż cele i ideały jego są dla młodzieży bezsprzecznie najpiękniejsze, konkretne, uczciwe i bardzo pożyteczne. W tej też myśli życzymy nowemu Zarządowi jak najowocniejszych wyników dalszej pracy dla dobra ogólnego.

Z Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego w Cieszynie. Zwracamy Oddziałom wyżej wspomnianego Towarzystwa uwagę na Zakłady „Awenarjus" w Cieszynie, ul. Wałowa 5, w których wyrabia się bardzo skuteczny środek do zwalczania szkodników w sadach pod nazwą „Neondendryna", która składa się z karbolineum stężonego, oczyszczonego ze szkodliwych dla roślin kwasów przy dodaniu soli mineralnych, działających zabójczo na szkodniki jak np.: na tarczówkę, jajka mszyc, gąsienice i na różne grzybki. Neodendryna działa dwa razy silniej niż „Arbosalus" lub „Dendryna". Bierze się najwyżej na 100 litrów wody 3—5 kg, co kosztuje tyle co „Arbosalus". Neondendryna przy użyciu większych ilości jest tańszą niż inne środki.

Ze Związku Śląskich Górali. We wtorek, dn. 9 lutego Pan Wojewoda Dr. Michał Grażyński przyjął delegację Głównego Zarządu Zw. Śl. Górali w osobach pp. Pawła Nogowczyka, Pawła Pilcha — z Wisły, Józefa Pyszki z Ustronia i A. Hellera z Brennej. Delegaci przedłożyli Panu Wojewodzie cały szereg spraw, dotyczących naszej ludności górskiej i podgórskiej, które Pan Wojewoda przyrzekł przychylnie rozpatrzeć i załatwić.

Składka na cele oświatowe. Na weselu p. Rud. Bobka z p. Dybilasówną w Harbutowicach zebrano 53 zł, które ofiarowano na cele Macierzy Szk. w Skoczowie.

Wydział Koła Macierzy Szk. składa Szan. Ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

IŁOWNICA. Sprawozdanie z działalności Macierzy za rok 1931. W niedzielę, 31 stycznia b. r. odbywaliśmy swe doroczne Walne zebranie Macierzy. Licznie zebrani członkowie z zainteresowaniem wysłuchali treściwych sprawozdań funkcjonarjuszy. Cudów rozumie się, w roku 1931 nie zdziałano, ale Koło spełniło swój obowiązek pochlebnie. Odbyto 9 posiedzeń zarządu. Urządzono 3 odczyty, 2 przedstawienia, obchów Konstytucji 3 Maja, 2 zabawy, 1 bal, — zaś dla dzieci szkolnych wycieczkę i gwiazdkę. Przy Kole istnieje Kółko amatorskie i nowo założony chór mieszany. Liczba członków Koła wynosi 67. Bibljoteka liczy 341 dzieł w 362 tomach. Czytelników było 52, a przeczytano 484 tomów. Dochody w roku sprawozdawczym wynosiły 1201'77 zł, wydatki zaś 1039'84 zł. Ma-

Prasa czeska w dalszym ciągu lży Polaków.

Zdawałoby się, że po wszczęciu pierwszych kroków, zmierzających do zawarcia umowy prasowej między Polską a Czechami, nastanie między temi dwoma narodami stosunek przyjazny a prasa czeska zaprzestanie już swych nieprzyjaznych wycieczek pod naszym adresem. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby informacje o Polsce, podawane przez czeską prasę, były podawane w formie objektywnej. Tymczasem rzecz dzieje się przeciwnie. Wiadomości te są stale przekręcane w sensie dla nas wielce krzywdzącym i to nas zmusza do zabrania głosu w tej sprawie. Mianowicie „Narodni Osvobozeni" (nr. 41) pisze o Polsce, jako o „państwie policyjnem", nawiązując do mowy p. min. Pierackiego, który rozprawiał się w sejmie warszawskim z zarzutami opozycji. Całość artykułu nacechowana jest zjadliwością i niechęcią do Polski, wyrażaną otwarcie. Wogóle prasę czeską — nie wszystką wprawdzie — cechuje jakaś małpia złośliwość i radowanie się z niepowodzeń politycznych Polski. Dowód tego mamy w polakożerczym „Mor. Slezskym Denniku", który w złośliwy sposób triumfuje, że w Końskiej na Śląsku czeskim została zamknięta polska szkoła gospodyń wiejskich. Z nietajoną oślinioną radością pisze, że teraz już Polakom na Śląsku czeskim nie kwitnie pszenica (Polakum na Teszinsku již nekvete pšenice). Poza tem tendencyjnie przekręca prasa czeska rzeczywiste fakty, twierdząc między innemi, że Czechom na Wołyniu powodzi się źle, że są prześladowani przez rząd polski, że się upośledza ich szkolnictwo i t. p. Następnie apeluje do rządu praskiego, by nie zaniedbywał popierania czeszczyzny na każdym kroku na Śląsku cieszyńskim, gdyż inaczej cierpi na tem interes państwowy. Jak widać z powyższego, Czesi zmierzają do tego, by spowodować prasę polską do zamilknięcia w myśl mającej nastąpić umowy prasowej, ażeby w ten sposób zabezpieczyć się przed atakami prasy polskiej za swe nielojalne postępowanie wobec Polski i mniejszości polskiej na Śląsku. Lecz chyba umowa prasowa ma inny cel, aniżeli ten, byśmy mieli w milczeniu przechodzić do porządku dziennego nad celowemi prowokacjami czeskiemi.

---

trapią. Coś go chwytało za gardło i czuł, że gdyby nawet chciał krzyknąć, nie dałby rady.

W tej chwili właśnie ponownie coś wyraźnie tupnęło, czuć było łamanie gałązki i uderzenie kopytem. Ledwie szeptem wykrztusił do sąsiada Żarłoka: Jezusku, Marjo, już idą. Ty, Żarłok, co robimy? „Zamiast odpowiedzi, feldruf" i losungswort Żarłok wygarnął z karabinu, za nim Pierniczek i Vocasek. Cóż było robić, strzelił i Kyrczyca. Na odgłos strzałów zerwał się z barłogu komendant straży, frajter Serfajka, lecz nie miał odwagi stanąć do linji bojowej, tylko rwał kolegów gwałtownie za kamasze i półgłosem pytał się raz po raz: co jest, co się robi, kto tam idzie? Tamci, stojący w linji ogniowej, nie mieli czasu na odpowiedź, a może to strasznie nieprzyjaciela było w tym momencie najlepszą ich praktyką. Chyba nie pójdzie na niechybną śmierć. Frajter Serfajka siedział chwilę bezradny, aż go łuska z magazynu trzasła po nosie. Oprzytomniał w tej chwili, wyskoczył na nogi i krzyknął: „einstellen, trzeba się przekonać co na przodku jest. Czyś wystawił wedetę w lesie? Zastrzelicie naszych ludzi, trzeba się przekonać". Rękami oboma wstrzymał kolegów, zażartych w boju. Padło już przeszło dwadzieścia strzałów. Zaledwie załoga straży Nr. 3 przestała strzelać, a tu na lewo i prawo padają gęste strzały. Nie minęło minut pięć, a szerokie na dwa kilometry przedpole Ceranki huczało i błyskało od strzałów.

Kapitan Immerdycki, siedzący w komendzie brygady, osłupiał z przerażenia. Wszystkie straże polowe w ogniu, a meldunku ani jednego. Czyżby doprawdy niespodziewany napad, czy też jakieś straszne nieporozumienie? Na wszelki wypadek zaalarmował pułk, zbudził brygadjera i cały jego sztab i pchnął dwa bataljony jako posiłki w pole. Nie minęło minut dziesięć, a strzelanina tak się wzmogła, że sztab brygady przyszedł do przekonania, że i dwa bataljony znalazły się w kontakcie z nieprzyjacielem. Wysłano dalsze dwa bataljony w kierunku najgęściejszego ognia. Sam brygadjer we własnej osobie objął komendę i dotarł aż do linji straży polowej.

Już po drodze spotkał kilku postaci, które wymknęły się z ognia i szukały zbawienia w ucieczce. Dokąd? Halt! Co tam jest na przedzie? Z kim się tam bijecie? Na te wszystkie pytania nie było odpowiedzi. Rzecz znamienna, od lewego skrzydła poczęło się powoli uspokajać; po chwili zupełnie zamilkły ostatnie strzały, tylko prawe skrzydło tem zapamiętalej prażyło nieprzyjaciela. Lecz i tam się uspokoiło. Zapanowała straszna cisza po burzy, przerywana tu i tam pojedyńczemi wystrzałami. Brygadjer zrozumiał powoli całą sytuację. Zrobiło mu się tak głupio, że wstydził się sam siebie. Wstrzymał dalszy pochód wysuniętej rezerwy, zabrał kilku oficerów i rozpoczął inspekcję placówek. Po pół godzinie stwierdził, że pierwsze strzały padły na placówce Nr. 3. Przed nim stoi wyprężony jak struna gefrajter Serfajka i bełkoce jak we wrzodzie.

„Tyś pierwszy strzelał, ufermo? Do kogoś strzelał?"

„Ja nie pierwszy, panie brygadjerze, melduję posłusznie. To ktoś na lewo". Trudno się było przyznać do tego, że się spało. Ale i to się wyjaśniło. Gdy brygadjer zobaczył borsucze gniazdo straży Nr. 3, omal go szlak nie trafił. Pięć tornistrów i brodsaków ułożonych było w jeden rząd, rzecz jasna, że połowa załogi spała. Kto spał, a kto służbę pełnił, łatwo było do odgadnienia. Brygadjer wylazł z nory, wyładował wszystkie klątwy, na których świat i armja ce i ka stała i całą feldwache pod bagnetami odprowadzić kazał do komendy brygady. Cała batalja nocna mimo wszystko wesoło się skończyła. Bohaterom straży polowej Nr. 3 odebrano na dni 14 karabiny, z czego się nie bardzo zasmucili. Serfajka został zdegradowany i strasznie sponiewierany językiem służbowym. Na drugi dzień rano przed placówką Nr. 3 znaleziono biedną szkapinę chłopską nieżywą. Miała w sobie ze dwadzieścia kul — oto pierwsza ofiara nieporozumienia wielkiej, mściwej, światowej wojny. Śmierć bohaterską poniosła w nocy na pastwisku. O nocnej bitwie pod Ceranką jeszcze dziś tamtejsi chłopi opowiadają dziwy, nie znając oczywista tajemnicy owej strasznej nocy.

Koniec.

jątek Koła z dniem 31 XII 1931 przedstawia wartość 2881'93 zł. — Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, a Zarządowi wyrażono uznanie za jego działalność. Do Zarządu na bieżący rok wybrani zostali: pp. Malchar, kier. Palowski, Palowska, Wach, naucz. Stroka, Danel i Farana Józef. Do Komisji rewizyjnej: pp. Kopeć, Fizek, Farąna Jan i Szoblik. Po Walnem Zgromadzeniu wygłoszone zostały przez miejscowe grono nauczycielskie interesujące odczyty z przeźroczami na temat: „Jak rolnicy gospodarują w świecie" oraz „Jak Polacy zdobywali wolność".

Z Pszczyńskiego.

Pogrzeb ś. p. Dr. A. Rogalińskiego. W sobotę, dnia 13 b. m. odprowadzone zostały na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. A. Rogalińskiego, zmarłego w dniu 9 b. m. Pogrzeb miał charakter manifestacji żałobnej, co było dowodem uczczenia zasług zmarłego na niwie narodowo-społecznej. Kondukt pogrzebowy wyruszył z domu żałoby przy ul. ks. Poniatowskiego 1 o godz. 10 rano. Kondukt otwierała orkiestra Policji Państw. z Katowic, a za nią postępowały delegacje związków z mnóstwem wieńców, m. in. od Zw. Powstańców, Policji, Twa Polek, Z. O. K. Z., Sokoła, Zw. Lekarzy, Kasy Chorych, Państw. Gimnazjum, Seminarjum i w. in. W pogrzebie wzięły udział organizacje społeczne i zawodowe ze sztandarami, jak Zw. Powstańców Śląskich, Strzelec, Two Polek, Straż pożarna, kolejarze i Pocztowcy, Z. O. K. Z., naczelnicy gmin z pow. pszczyńskiego, młodzież szkół średnich, nauczycielstwo z całego powiatu, Two Wincentego a Paulo itd. Za trumną postępowała rodzina Zmarłego, reprezentanci Władz z p. starostą na czele i nieprzebrane tłumy publiczności.

Kondukt żałobny zatrzymał się w kościele parafjalnym, gdzie odprawiono egzekwie żałobne i nabożeństwo z kazaniem, celebrowane przez ks. prob. Bieloka. W czasie nabożeństwa chór „Lutnia" odśpiewał pod batutą prof. Bogackiego mszę św. Na cmentarzu pożegnali Zmarłego p. dr. Banaszkiewicz w imieniu p. wojewody śląskiego i p. starosta dr. Jarosz, podkreślając zasługi ś. p. dra Rogalińskiego dla polskości Śląska za czasów zaborczych, w okresie plebiscytu i powstań, dalej pracę zawodową i społeczną po przyłączeniu Śląska do Polski. Nad grobem odśpiewał chór uczniów seminarjum kilka pieśni żałobnych i muzyka policyjna odegrała marsza żałobnego. Wkońcu należy podkreślić duży udział w pogrzebie duchowieństwa z całego powiatu.

Zamiast kwiatów na trumnę śp. Dra A. Rogalińskiego złożyli w naszej administracji p. drowie M. R i e s s o w i e 20 zł na cele miejsc. komitetu dla bezrobotnych.

Zamiast wieńca na grób śp. Dra Antoniego Rogalińskiego złożyło Grono nauczycielskie szkoły powsz. Nr. I w Pszczynie 30 zł na cele miejscowego Komitetu Niesienia pomocy dzieciom.

Hojny dar. Stowarzyszenie Rodziny Policyjnej Koła w Pszczynie pod przewodnictwem p. H. Kołodziejczykowej ofiarowało 100 zł jako część czystego dochodu ze swej zabawy karnawałowej na cele miejscowego Komitetu Niesienia Pomocy dzieciom. Stowarzyszeniu wyraża Zarząd uznanie i serdeczne podziękowanie.

Walne zebranie Tow. Wincentego a Paulo. Walne zebranie członkiń wa Winc. a Paulo w Pszczynie odbędzie się dnia 29 lutego o godz. 17 w sali konferencyjnej Szkoły powszechnej nr. 1.

Wieczór literacko-muzyczny w Pszczynie. Dnia 13 b. m. urządził Związek Art.-Literacki na Śląsku wieczór literacko-muzyczny w sali Hotelu Pszczyńskiego. Na program wieczoru złożyły się recytacje poezyj Haliny Chmielewskiej i Heleny Fliegel-Żydkowej, odtworzone przez art. Teatru Polskiego w Katowicach p. Zofję Jakubowską, dalej Gustaw Morcinek wystąpił z fragmentem powieści „Wyrąbany chodnik" (nagrodzonej na Śl. konkursie literackim), Franciszek Prade z kilku wierszami (wydanemi w tomiku poezyj p. t. „Na strunach duszy") w recytacji p. inżynierowej Jankowskiej, — Emanuel Imiela, Marja Wardasówna, śląska lotniczka, i W.odzimierz Żelechowski. W części literackiej wybijał się dojrzałym talentem znany regjonalista śląski G. Morcinek. Z poetów Żelechowski odznaczał się najbardziej nowym rytmem poezji współczesnej. Inni nie nadążyli współczesności, tkwiąc jeszcze w w. XIX-ym. W recytacjach było niepotrzebnie dużo patosu; najlepszą okazała się p. Jankowska z dobremi warunkami głosowemi.

W części koncertowej wystąpił znany już publiczności pszczyńskiej skrzypek Paweł Mandrela (akompanjament Pawła Koślika), dobrze zapowiadający się talent muzyczny.

Publiczności było mało, co spowodowane zostało występem teatru katowickiego dnia poprzedniego. Zresztą z poważną muzą publiczność nasza flirtować nie lubi.

Odczyt T. C. L. W zeszłym tygodniu wygłosił prof. Rutkowski odczyt p. t. „Dwa dramaty" (o K. H. Rostworowskim) w auli Państw. Sem. naucz.

Walne zebranie T. N. S. W. Na walnem zebraniu Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych, odbytem dnia 15 b. m., wybrano nowy zarząd w następującym składzie: dyr. inż. Steckiewicz jako prezes, p. Falkowski — wiceprezes, p. Skibińska — sekretarka, p. Cisek — skarbnik, pp. Kulisiewicz, Bogacki i Koperska. Przewodniczącym Komisji Rewiz. został obrany p. Prade.

Z posiedzenia Rady Gminnej w Piasku. W dniu 6 lutego b. r. odbyło się zebranie Rady Gminnej w Piasku, celem dokonania wyboru naczelnika gminy oraz załatwienia bardzo ważnych spraw. Na zebranie przybyli wszyscy członkowie Rady, przedstawiciel Starostwa naczelny sekr. p. Tulaja Konstanty z Pszczyny, oraz znaczna ilość miejscowych obywateli.

Po pouczeniu członków o przepisach odnośnych do wyboru naczelnika, przystąpiono do głosowania; oddano 14 kartek, 10 głosów otrzymał p. Penszor Jan, doświadczony działacz na niwie narodowej, powstaniec i kilkuletni prezes Z. O. K. Z. W osobie p. Penszora dostaje gmina sumiennego, rzetelnego i uczciwego naczelnika, który był niejednokrotnie zwalczany przez byłego nacz. p. F. a jedynie dlatego, że przyznawał się do partji prorządowej.

Pan Penszor będzie miał do pokonania wiele trudności, bo obecna gospodarka jest w opłakanym stanie. Życzymy mu dużo zdrowia i Bożej pomocy w pracy dla dobra gminy i Ojczyzny. Warto nadmienić, że wybór przyjęła publiczność niemilknącemi oklaskami. Następnie omawiano sprawę elektryfikacji tut. gminy, przyczem obniżono udziały o 50%, aby wszyscy obywatele mogli zainstalować światło elektryczne. Na tajnem posiedzeniu przedstawiono stan dotychczasowej gospodarki gminnej, poczem posiedzenie zakończono.

Z działalności Z. O. K. Z. Czarków. W dn. 7 lutego b. r. urządziło tut. Koło Z. O. K. Z. zebranie członków, na którem p. kier. szkoły Kubik wygłosił odczyt o „Nawozach sztucznych i używaniu ich na wiosnę", poczem wywiązała się obszerna dyskusja. Również uchwalono jednogłośnie rezolucję, domagającą się wydalenia obcokrajowców, zatrudnionych w przemyśle śląskim. Po wyczerpaniu wszystkich punktów zamknął prezes zebranie hasłem „Cześć!"

Ćwiklice. Onegdaj odbyło się w tutejszej miejscowości zebranie miejscowego Koła Z. O. K. Z., na którem p. kier. Józef Swadźba wygłosił referat oświatowy. W wolnych głosach i wnioskach uchwalono rezolucję dot. zwalniania z pracy obcokrajowców.

Paprocany. W niedzielę, dn. 31 stycznia br. odbyło się tutaj zebranie Z. O. K. Z. pod przewodnictwem p. Czardybona. P. kier. Nowara objaśnił zebranym treść rezolucji w sprawie zwalniania obcokrajowców z pracy w przemyśle górnośląskim. W związku z tą rezolucją wyłoniła się obszerna dyskusja, w wyniku której zgodzono się jednomyślnie na podpisanie wspomnianej rezolucji. Zkolei sekretarz Koła p. Grott odczytał referat na temat: „Obraz polskości Śląska w świetle historycznem", wykazując w nim łączność Śląska z Macierzą od zarania dziejów oraz ważniejsze fakty historyczne aż do wywalczenia dzisiejszego stanu posiadania.

Odpowiedzi Redakcji.

W. Pan **Jerzy Husar**, Ustroń. Gazetę wysyłaliśmy, jak zwykle. Jeżeli częściej Pan nie otrzymuje numeru, to proszę się zwrócić do Urzędu Pocztowego w Ustroniu.

Z Bielskiego.

Otwarcie wystawy malarzy polskich. Dnia 14 lutego odbyło się w sali strzeleckiej w Bielsku otwarcie wystawy najwybitniejszych malarzy polskich oraz kilimów, urządzonej staraniem Powiat. Komitetu dla Spraw Bezrobocia. Otwarcia wystawy dokonał przewodniczący komitetu, starosta Bocheński. Dochód ze wstępów przeznaczony jest na fundusz komitetu bezrobocia.

Z zebrania inwalidów wojennych w Białej. W niedzielę, 14 b. m. odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie protestacyjne członków związku inwalidów Woj. R. P. powiatów Bielsko, Biała i Cieszyn, na którem zebrało się ok. 2000 osób. Na zgromadzenie przybył także starosta z Białej p. dr. Alberti. Celem zebrania było zaprotestowanie przeciwko zamierzonej redukcji rent inwalidzkich dla niskoprocentowych (od 15—30%). Obszerny referat o zamierzeniach Rządu oraz staraniach głównego Zarządu Zw. Inw. Woj. R. P. wygłosił wiceprezes głów. zarządu p. Stanisław Sulczyński. Zgromadzenie odbyło się w poważnym nastroju. Przyjęto stosowne rezolucje.

Małopolskie Tow. Rolnicze zamianowało delegaturę O. T. R. na powiat bialski. Przejęcie urzędowania i ukonstytuowanie się delegatury przez prezesa delegatury p. Szumca odbyło się wobec przedstawiciela Małop. Tow. Roln. inż. dr. Sondla. Godziny urzędowe w Kętach w poniedziałki w spółdzielni rolniczej „Skiba" oraz we czwartki i soboty w wydziale powiatowym w Białej.

NIERODZIM. Zawiadamiamy niniejszem, iż ślub nasz odbył się dnia 2 lutego br. w kościele ewangelickim w Skoczowie.

Małgorzata z Dybiłasów i Rudolf Bobkowie.

Wydawca: Henryk Dobrowolski. — Odp. redaktor: Józef Lamacz w Cieszynie. Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.